

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolportjerzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniarzów. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Recepty nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petytowy lub jego miejsce. Za następną razę kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 30 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	---	---	---	--

REJENT JÓZEF BRUDNICKI

otworzył kancelarię w Płocku przy ul. Tumskiej, w domu dra Brzozowskiego.

Zarząd Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

podaje do wiadomości osób interesowanych, że poczynając od dnia 1/13 października r. b. pobiera 8 1/2% w stosunku rocznym od skupu weksli i pożyczek na zastaw papierów publicznych.

KONKURENCJA!

Żegluga Parowa na rzece Wiśle Jaworskiego i Rogozika podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu krótszych dni parostatki rzeczonyj firmy odchodzą:
Z Płocka do Warszawy o godz. 6-ej m. 15 rano
Z Warszawy do Płocka " 8-ej rano.
Przystań w Warszawie 5-ta po lewej stronie mostu
" w Płocku 3-cia na prawo od schodów cementowych.

OGŁOSZENIE.

Nowa parowa fabryka cegły w Górach, należących do dominjum majoratu Brwilno, w pow. Gostyńskim. gub. Warszawskiej, w odległości trzech wiorst od Płocka przy szosie—poleca cegłę budowlaną, oraz przyjmuje zamówienia na warunkach.

SKLEP STOWARZYSZENIA ZGODA w Płocku

zaopatrzony stale w towary kolonialno-spożywcze i inne; przyjmuje w komis do sprzedaży wszelkie artykuły drobnego gospodarstwa wiejskiego po cenach targowych.
Kasa pożyczkowa płaci od wkładów w drobnych kwotach do rb. 100—6%, od sum większych 4—7% stosownie do terminu.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota 21 paźd.	Urszuli	Daromila
Niedziela 22 "	Korduli	Przyysława
Poniedz. 23 "	Jana Kapistrana	Władimira
Wtorek 24 "	Rafala A. Feliksa	Siemysława
Środa 25 "	Kryspina	Samomyśła
Czwartek 26 "	Ewarysta i Lnej.	Lutosława
Piątek 27 "	Sabiny	Witomila

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 8 do 14 października 1899 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur	Opady m.m.	U w a g i	
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.				
8 N.	3,8	8,6	5,4	5,9	NW0	W1	W1	10	7	10	W	1,6	deszcz dobę z prz.	
9 P.	3,8	9,0	1,8	4,9	N1	W1	N0	5	4	0	O	—	szyron	
10 W.	-0,4	9,0	7,8	5,5	W0	W2	W1	0	9	0	W	—	szyron	
11 Śr.	6,8	11,2	9,2	9,1	W1	W1	O	10	8	10	W	—	—	
12 Cz.	5,2	14,6	9,2	9,7	E0	E1	E1	0	0	1	O	—	rosa	
13 P.	6,4	15,2	12,5	11,4	S1	S1	S2	1	0	9	O	0,6	deszcz w nocy n-7g.r.	
14 S.	7,4	6,8	2,9	5,7	W1	W1	W1	10	10	0	W	0,3	deszcz dobę z prz.	
Średnia 7,8				Suma opadu 2,5										

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez litery—zupelna cisza.

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krowniewskich

73) PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Po chwili skoczyła na oślep, pędem przebiegła salon, pokój Marjana, sieni i wpadła do jadalni, gdzie stanął, jak wryta, poczęła przerażonymi oczami wodzić wokół. Na stole stał dzbanek, więc go schwyła oburącz i piła, piła, piła.

— Czy to ty Hańko? — zapytała Borska ze swego pokoju.

Hańka nie słyszała. Ona miała w sobie nie chłoroform, lecz sępa ze szponami z ognia. Piła mleko, lecz piła czystą krew, bo od ognia ginąć nie chciała. Jakoż płomień już jej nie tamował oddechu. Przestała pić, postawiła dzbanek i odeszła. A gdy po chwili matka stanęła we drzwiach, w pokoju nie było nikogo.

— Hańko!

Zadnej odpowiedzi, ani ruchu, ani szmeru. Staruszka widziała przez okno postać z listami, teraz te listy zobaczyła na stole i trochę zdziwiona, dlaczego córka nie przyniosła ich do jej pokoju, sięgnęła po kopertę, zaadresowaną ręką syna.

„Jestem już zdrow — pisał Stanisław. Pozwoliłem sobie na całotygodniowy odpoczynek u Melki, wczoraj wróciłem do Warszawy, i zastawisz list mamy, odpisuję natychmiast. U mnie nic nowego, lecz u rodziców żony wielkie zadowolenie z powodu zaręczyn Janki. Jeżeli prawda, że Hańka postanowiła wyjść za Wątorskiego, to i lepiej, że się tak stało. Ładysz jest jakby przecu-łony, Hańka bardzo trzeźwa, nie byłiby się dobrali. Czy

się dobiórą z Janką, także wątpię, ale to mnie mało obchodzi. Ładysz ma złudzenia. Udana czułość i naiwność bierze za serce i niewinność, ja zaś stale nie mogę wyjść z podziwienia, jakim sposobem w tem gnieździe nieuczciwości wyrosła czysta, kryształowa dusza mojej Melki. Mamusia nie ma pojęcia, jak w tej całej rodzinie brak wszelkich szlachetniejszych poczuc...

Borska nie czytała dalej. Na drżących rękach oparła czoło i myślała o córce. Co będzie teraz? Jak ona znieśie prawdę? Nie skarżyła się nigdy, ale matka przecie od tego była matką, by odczuć nawet ukrywany ból córki. A teraz? teraz...

Myśli Borskiej płątały się i mieszały. Chciałaby zasłonić dziecko przed nieszczęściem, ale nie wiedziała jak. Czy list zniszczyć, czy ludzi od niej odsuwać, czy ją wywieźć, porwać ztąd, niedopuszczyć, by się dowiedziała prawdy? Chwilami czuła wyraźnie, że wyjścia niema żadnego i wtedy strach na nią padał. Była bezsilna, rozumiała, że choćby serce z siebie wypruła, nie poradzi i nie pomoże, i nie zmieni. Hańka musi się dowiedzieć i musi przecierpieć. Jest jest córka, sił jej nie zabraknie. Ona, matka, pójdzie do niej sama, przycisnie ją, głowę dziecka do swoich piersi przycisnie i wtedy powie. Prawda nie stanie się ciosem, tylko zawodem krótkotrwałym i przemijającym. Hańka, to nie Marjan. Zrozumie, że Ładysz nie był jej wart, porówna siebie z tamtą, przez niego wybraną, popłacz nad karlem, którego wzięła za ołbrzyna serca i zapomni!

Borska podniosła czoło, chciała wstać, iść do córki i nagle spostrzegła otwarty list synowej.

— Do Hańki był pisany, może o nim, może już wie, nie oszczędzono jej!

Rzuciła się na list, lecz tak samo jak córka, doczytała tylko do słów:—Przed tygodniem pan Stefan Ładysz oświadczył się naszej Jance.

Zerwała się, krzesło z pod niej padło na podłogę

z hałasem, a ten huk rozbrzmiał echem po pustym domu, wpadł do pokoju Hańki i przejął ją dreszczem.

Hańka leżała na kanapie, miała ręce złożone na piersiach i przez otwarte okno patrzyła na gałęzie topolowe, między które przegłądało żarżółwione niebo. Czekala na śmierć, która miała przyjść do niej, stąd, jak zachód słońca, cicha, jak jesieńna tęsknota, kojąca, jak zapomnienie. Przy tej milczącej wielkości, którą wzięła w siebie, wszystko jej się wydawało małe, ograniczone w czasie i niewypowiedzianie dalekie. I oto targnięto się na tę ciszę i na tę wielkość. A równocześnie ognisty sęp zerwał się znów i zatopił w niej ostre pazury. I uczuła teraz nie brak oddechu, lecz ból, straszny, jakiś obcy, nieznany. Zadrżała i dziki strach podniósł jej włosy na głowie.

— Co to?

A ból odpowiedział nieludzkim szarpnięciem.

— To ja! Chciałaś, więc jestem.

I dziewczynie wystąpiły na czoło zimne krople potu.

Konanie. Straszne konanie! Zapomniała o niem.

Myślała o śnie cichym i nieprzespanym. Przyszedł ból, z bólu wyrzwała do niej twarz o oczach niepojętych, zagadkowych, nieprzeniknionych... o ustach zimnych, jak kamień grobowy. Śmierć. Co to jest śmierć? Ojciec umarł. Na katafalku go położyli, wiatr jęczał, deszcz szlochał, do kościoła zanieśli i zostawili. Odeszła nawet matka. I od niej odejdzie. Ona zostanie sama z sobą, w ciemności! Nie, nie, nie!

Hańka się zerwała. Chciała biec, lecz we drzwiach zobaczyła matkę. Chciała się cofać, skryć przed nią, lecz sęp znów ją schwył, zwinął w kłębek i rzucił na łóżko. Ze zgrozą krzyknęła:

— Umieram!

(C. d. n.)

NA. Barczak i Ska... Października... oło 925 korcy... 30 korcy, ow... chu — korcy... gotówki i bar... zawskim, ce... nej niżki... rna: za pszen... od rb. 4,00... 3,75 za 210... grykę od 5,00... onym tygodni... o zawarte oko... z żytem i d... z żytem... jencja spokoju... doża płacone... unkach wagon... owego A. Wier... a pud w kopie... 99—101, str... to krajowe wy... słdnie 75—77... i kasze 72—8... i polny wart... słabe... skiego). Pła... korzec. Pszen... 3,00—3,25... ble 216,65 listy... obne 4,5,—97,5... m. Płocka —... życzka premie... 5,50. Premio... 5,30 — 5,75... ies 2,90 — 3,25... 5,25—5,50, kar... kcji. Szopen", gdy... i na myśl, i... go właściciele... nie jednobrzmi... użka, tworzą... m (twórcą pira... je więc wypa... nie zostawił p... miękkość... ia znanego środka... a... APTECZNYM... ajera... rodzkiej... pół-krw... chanowskiego... atem przez Seb... do zebrania ma... ci stad pół-krw... zyskanie swoj... n czasie prze... lyszogrod... DANIA... a oraz inne suk... stoly mahoniow... ciego (warszawia... AWIE... t 60... trzony Mag... damskiego... ZIERNIK... skiego w Płoc... e p. t... ziernikow... Warszawa.

wy zaś przemysł i handel dostosują się do zmienionych warunków, ograniczając swoje potrzeby. Czy wrócić jednak czasy nadmiaru gotówki, wątpię o tem wypada. Krajowe kapitały ludzi, żyjących z kuponów od papierów publicznych, ludzi nie wtrącających się do żadnych przedsięwzięć, nie poruszają się, podtrzymując po dawnemu kurs listów zastawnych i innych walorów hipotecznych i państwowych, odpływ zaś pieniędzy na wschód—zaledwie da się zrównoważyć dopływem kapitałów, biorących swe źródło w wytwórczości krajowej. Wniosek zdaje, że nasz handel i przemysł mogą liczyć na zaspokojenie racjonalnych potrzeb, materiału jednak do spekulacji nie przedstawiają.

Co zaś do Płocka i jego okolic—ostatnie zmiany w świecie finansowym wywierają nań wpływ bardzo nieznaczny. My sobie żyjemy i pracujemy na uboczu, do nas fale odpływu i napływu kapitałów na rynek pieniężny—prawie nie dochodzą. Wywozimy prawie wyłącznie produkty rolne, a przywozimy spożywcze dla ludności rolnej. Nieliczne kapitały miejscowe obsługują handel. Przemysł prawie nie mamy—może się to zmienić, z chwilą, kiedy zaczął funkcjonować nowobudujące się cukrownie.

Stan pieniężny naszej okolicy najdokładniej ilustruje bilans T-stwa wzajemnego kredytu, instytucji, która, pomimo niedługiego istnienia, p. tr. była skoncentrować większość naszego kapitału ruchomego. Otóż T-stwo zaspokaja potrzeby swych członków prawie wyłącznie kapitałem miejscowym. Na 800,000 rb., będących zwykle w obiegu, miejscowi kapitaliści dostarczają prawie 700,000 rb. Nasze więc rolnictwo i handel posilkują się zaledwie stukilko-dziesiątymi tysiącami rubli z kapitałów zamiejscowych. Płock jest więc zakątkiem, wystarczającym sobie prawie w zupełności. Dlatego też niezwykle podwyższenie stopy procentowej w Warszawie, niewielki wpływ wywarło na oprocentowanie kapitału u nas. T-stwo wzajemnego kredytu przez cały rok utrzymywało niezmiennie stopę skupu weksli—8%; teraz dopiero, gdy Bank państwa doszedł do 7%, a instytucje kred. warszawskie pobierają od 7% do 9%, wzajemny kredyt podniósł dyskonto do 8½%.

Na tę małą podwyżkę nikt nawet nie narzeka, każdy zaś z członków cenę przedewszystkiem to, że liczyć może na pomoc, w granicach określonego mu kredytu, że nie spotka się z nieracjonalną cenzurą weksli, która zwykle maskuje brak gotowizny.

J. S.

W sprawie gospodarstwa kobiecego.

W jednym z zeszłorocznych numerów „Ech płoc. i łomż.” zamieszczony był artykuł p. Drobiniańskiego, w kwestji hodowli drobiu. Autor dowodził, iż prowadzona gospodarka hodowlana, nie tylko nie opłaca się, ale daje straty, gdyż za dużo cierpiemy ze spichrza męzów. Jeżeli drób, sprowadzany z Paryża kosztuje mniej, niż wyhodowany u siebie w domu (i tak pisał

p. Drobiniański), to po co mamy narażać się na koszt? Pomyślałam sobie wówczas, że daleko lepiej zrobić, jeżeli zamiast odwieźć chlewki, kurniki, obory, brnąć w błocie po podwórzu, gderać na służbę (rzecz niestety nieunikniona), lub samej słuchać gderań męża za duże wydatki, lepiej zrobić, jeżeli zasiądę sobie do fortepianu, lub na wygodnej kozetce utonę w romansie ciekawym. Przeszłam bawić się w tę tak kosztowną a nie zabawną zabawę! Wnet jednak zrodziło się pytanie, czy to nie lenistwo wpływa na to, że dają tak łatwy posłuch krainowo pesymistycznym zapatrywaniom p. Drobiniańskiego na nasze gospodarstwo? Po namyśle postanowiłam jeszcze przez rok jeden prowadzić hodowlę drobiu, jaknajskrupulatniej zapisując wszelkie przychody i rozchody. I oto, co mi wykazał całoroczny rachunek.

Gęsi. Rozchód.

Za 196 młodych gąsek zaplacono	97 rb.
Pensja gąsiarki i utrzymanie jej przez trzy miesiące	17 rb. 09 kop.
3 ćwierci grochu	4 „ 50 „
2 korce owsa	5 „ — „
Pastewnik w polu (10 kop. od sztuki)	19 „ 60 „
Razem	143 rb. 19 kop.

Za 190 gęsi otrzymałam 209 rb.
„ 10 f. pierza 5 „
Razem 214 rb.

Gęsi przyniosły mi 71 rb. czystego dochodu.

Indyki. Rozchód.

2 korce jęczmienia	7 rb. 80 kop.
3 korce kartofli	5 „ 10 „
Marchew	3 „ — „
90 jaj	1 „ 50 „
3 ćwierci osy	1 „ 50 „
utrzymanie 8 starych przez zimę	8 „ 25 „
Razem	27 rb. 15 kop.

Przechód:
Za 87 sztuk sprzedanych 119 rb. 53 kop.
Indyki więc przyniosły 122 rb. czystego dochodu.

Kaczki. Rozchód.

utrzymanie w zimie 12 starych	7 rb. 30 kop.
1 korzec kartofli	1 „ 80 „
1 korzec otrąb	2 „ — „
1½ f. pośladu	3 „ 50 „
Razem	14 rb. 60 kop.

Przychód.
100 sztuk kaczek 60 rb.
Jaja 4 „ 84 kop.
Razem 64 rb. 84 kop.

Kaczki dały mi dochodu 50 rb.
Kury. Rozchód.
utrzymanie zimą 28 kur 21 rb.
wyhodowanie 70 kurcząt 8 „ 45 kop.
Razem 29 rb. 45 kop.

Dochód.
30 kóp jaj 24 rb.
70 kurczaków 12 „
Razem 36 rb.

Kury dały mi zysku—7 rb.
Tu zauważę, że gospodni jest zarazem

kucharką, a oprządka jej pomocnicą i pomocywą.

W ciągu więc roku otrzymałam 250 rb. czystego zysku z mego gospodarstwa, a prócz tego na zawołanie miałam świeże w domu mięso. To mnie pogodziło z hordową, a zapewne przekona i p. Drobiniańskiego, że gospodarstwo kobiece nie jest tak ryzykownie godnym potępienia.

Zauważyć jeszcze muszę, że jeżeli w rękach tak nieumiejętnych, jak moje, ten dział gospodarstwa przynosi zyski, to można być pewnym, iż wytrawna a pracowita gospośnia potrafiłaby wyciągnąć dochód dwa razy większy.

Erem.

P Ł O C K.

W redakcji naszej złożono znalezione obok Magistratu woreczek z pieniędzmi w ilości około 70 rb. Zgubę tę można odebrać w redakcji za udowodnieniem własności.

Z Tow. Dobroc. Rada gospodarza Towarzystwa Dobroczyńności zwróciła się do podmiejskich posiadaczy ziemskich z prośbą o zasilenie ochronki i taniej kuchni jarzynami na zapas zimowy. I Rada nie zawiodła się, prośba jej zostanie wysłuchana, bo oto dotychczas nadesłali:

P. Adolf Blumberg, po ćwierci cebuli, pietruszki i marchwi, pół korca buraków, pół kopy kalarepy.

P. Wład. Jasiński: 2 korce kartofli, po korcu marchwi i brukwi, pół korca buraków ewikłowych.

Z Tow. Wiośl. Zebranie nadzwyczajne odbędzie się w lokalu zimowym T-stwa wioślarskiego, w dniu 22 b. m. Pożądaniem byłoby, aby członkowie przybyli na powyższe zebranie jak najliczniej.

Z sezonu. Panie redaktorze, dla czego w Płocku nie odbył się wieczór wokalnemuzykalny ku czci Chopina? — zapytuje wielce wzburzona płocczanka.

— Wieczór muzykalno-wokalny ku czci Chopina,—nie o tem „Echa” nie pisaliśmy....

— Eh, taki redaktor! (uprzejmy ukłon ze strony redaktora). Czy to pan nie mógł przypomnieć czytelnikom o dniu śmierci wielkiego muzyka i zachęcić nasze amatorki i naszych amatorów, a w mieście tyle sił utalentowanych, do przygotowania wieczoru. Tyle miast gubernialnych oddało hold sławnemu pieśniarzowi, tylko u nas nie można nic przeprowadzić... mówiła owa płocczanka już z wielkim rozżaleniem, omal nie płacząc.—Ale to wina redakcji, pańska wina,—dodała w końcu.

— Moja wina? Ależ ja nie jestem muzykalny, jest to rzecz owych utalentowanych amatorów i amatorów... których niewątpliwie pochwaliłbym wielce...

— Tak... pan nawet pewnie nie wie, że amatorowie przygotowywali się już, i wszystko się rozchwiało...

— Musiały być po temu ważne przyczyny? — Żadne, mówię panu, najwyżej jakieś drobniutki, które łatwo możnaby usunąć.

— Jeżeli tak, to niech pani będzie łaskawą przeczytać w dzisiejszym numerze „Ech” streszczenie fejetonu „Posła Praw-

dy” p. t. „Potrzebna siła.” Jakkolwiek „siła,” o której mówi autor, odnosi się do rzeczy ważniejszych, aniżeli koncert, ale stosuje się to również i do rzeczy małych i mniejszych.

Rozstaliśmy się grzecznie, chociaż w oczach jej znać było wielkie rozżalenie.

Ceny t. z. karakułów dochodzą do kilku rubli za sztukę, ceny dotąd niebywale. Zwyczajna skórka jagniątka mazarskiego, wyparowana i ufarbowana w Lipsku, dochodziła zwykle ceny 2 rb. 50 kop. — 3 rb. za sztukę. Czy w tym roku panowie składnicy futer spodziewają się wielkiego zapotrzebowania? Zdaje nam się, że zima będzie łagodna, bo jak nam opowiadają starzy domorośli, a jednak znający się niekiedy na rzeczy meteorolodzy zima tegoroczna będzie ostatnią z trzech zim łagodnych, poczem nastąpią znowu trzy zimy surowsze. Radzimy jednakże nie polegać na tych przepowiedniach i przygotować się należyście na zimę, bo wróżby tego rodzaju mogą okazać się fałszywymi.

Ofiary na wpis dla biednej uczeniicy gimnazjum żeńskiego: od T. O. G.—1 rb., od W. 1 rb., od dr. G.—1 rb., od F. G.—1 rb., Beziemieńce 55 k., od S. R. (zebrane przy kartach)—4 rb.

Ofiary. Na pogorzeliów w Lubowidzu zebrano w drukarni Miecznikowskiego: od A. G.—20 k., od M.—15 k., od W. G.—10 k., od Ch.—10 k., od M. 10 k., od D.—10 k., od W.—10 k., H. D. W.—50 k. J. W. 1 rb.

Ł O M Ż A.

O odkupieniu dawnego kościoła po-pijarskiego od obecnej gminy ewangelickiej, o czem pisaliśmy już poprzednio, coraz głośniejszą mową. Przypomnijmy sobie historję tego kościoła.

Przed 40-stu laty parafia katolicka odstąpiła kościół darmo ewangelikom, z warunkiem, że ostatni poniosą koszty odnowienia świątyni, na co katolicy z braku funduszy zdobyć się nie mogli.

Kościół ten zbudowany w r. 1754 należał początkowo do OO. Jezuitów, następnie od 1773 roku po usunięciu Jezuitów przeszedł do ks. Pijarów, od roku zaś 1807 należał do miejscowej parafji katolickiej. Pierwotnie świątynia ta zbudowana była z dwiema wysokimi wieżami, które w czasie restauracji zostały zniszczone.

Dla ewangelików miejscowych jest to kościół za obszerny, katolikom zaś nie wystarczający obecnie dwa kościoły—farny i po kapucyński. O ile układy dojdą do skutku, nie omieszkamy o tem bezwzględnie donieść.

Dyrekcja szczegółowa Towarzystwa kredytowego ziemskiego wystawia na drugą i ostateczną licytację dwa majątki ziemskie, zalegające w opłacie rat T-stwa, a mianowicie: 1 w pow. łomżyńskim i 1 w pow. ostrowskim. Licytacje odbywać się będą w d 17 i 18 listopada w Łomży: pierwsza od 5.132 rb. 13 k., druga od 5.331 rubli.

Loterja fantowa na dochód szpitala św. Ducha odbyła się w dniu 15 b. m. w warunkach niedość sprzyjających dla tego ro-

JASKÓŁKI.

Lotnemi skrzydłami muskały wierzchołki drzew Prateru—chciwie zanurzyły się w zielonym liściastym morzu i znikły z oczu;—może pomknęły do starych siedzib nad Wisłą?

Tęsknym okiem pogonił za nimi młody student, siedzący pod platanem na ławce i pomyślał,—gniazda lepić one leca szczęśliwe, a jemu? Profesor wydał wyrok śmierci przed chwilą.

Oszołomiony twardemi słowami, których treść w nieważności odrzucił, bujne nadzieje przyszłości, wyszedł za miasto z rozpaczą, myśląc o samobójstwie. W Praterze lekkie wiosenne powietrze odświeżyło—kaszel zmęczony płucą—może go uleczy? Już się zaczął ludzi—bo tak młodo umierać, smutno?

Wzruszenie ścisnęło za gardło, suchy kaszel targnął piersiami, tłumiąc łkanie.

Nie usłyszał lekkiego skrzyknięcia wózka po żwirze alei, aż przed sobą tuż ujrzał młodą twarzyczkę, z której dwoje wielkich, gorączką lśniących oczu patrzyło nań z litością. Przejechała, a on poczuł dziwną ulgę. Nie sam więc był nieszczęśliwym.

To dziecko bogatych rodziców konało także—życie jej się pewnie uśmiechało, nie czekała na nią ciężka praca, a jednak i ona także...

Uczył się, chodził na wykłady z obowiązku i naprzemian z trochę nadziei, że profesor może się zmilć.

W Praterze o tej samej godzinie czekał codziennie na ławeczce przejazdu pięknego, nieznanego dziewczęcia. Z rosącym zaniemieniem badał na bladej twarzy postępy choroby—cieszył się, gdy spostrzegł rumieniec mniej chorobliwy—martwił się, gdy widział gorączkę, i coraz mniej myślał o sobie, o życiu zwicniętym, coraz więcej litość dla niej zajmowała jego myśl—taka piękna! Litość? Mówią, że chorzy są największymi egoistami, ale i u nich serce upomina się o swe prawa.

Raz upuściła różę, przejeżdżając; podniósł ją i ukrył jak skarb drogocenny na piersi. Zdawało mu się, że lżej mu od tej chwili oddychać, poczuł się mniej samotnym, opuszczonym—miał prawa do uczuć innej istoty.

Zdrowych życie rozdziela—skazanych śmierć łączy; i zatrute przez czerw kwiecie pragnie rozwinąć swój kielich. Ulatywały im tak dnie w marzeniach o sobie—litości—zdaleka łączyła wspólność losu; biedny jak on cierpi—tak młodo—biedna, jak jej smutno, tak piękna. I to starczyło, by stoczyć im ostatnie chwile.

Minęła wiosna, lato,—jaskółki w powrocie ujrzały, jak martwe, żółte liście, spadając na ziemię, słały jesienią kobierzec w Praterze. Młodzieniec od kilku dni z niepokojem wyglądał wózka, którego skrzyp z daleka już chwylał uchem wzruszony. Daremnie—cicho było w alei, niekiedy tylko pod spiesznym krokiem przechodnia żwir zaskrzypiał.

Brutalne dźwięki niesły młodzieńcowi rozczarowanie i zimno mu było, ciężko—samotnie; kaszel dusił go coraz gorzej i coś bolało w piersi... nie tylko od kaszlu. Wywieźli ją w cieplejsze strony, zabrali mu ją, może uleczą—

on umrze. A razem winni umierać, czyż jej prawo do życia większe?

Pogrążył się w rozpamiętywaniu całej skali uczuć, wywołanych jej nieobecnością; porzucił książki, wykłady, lecz na ławeczkę coś go ciągnęło zawsze o tej samej godzinie; już nie myślał o jutrze, cały zatopiony w przeszłości, ona go tylko z życiem łączyła.

Jednego dnia znalazł na ławeczce służącego, który przyjrząwszy mu się chwilę, oddał liścik różowy i odszedł. Jemu w głowie się zawróciło, uczył się tak słabym, tak słabym, że ledwie usiąść zdołał na ławce, a potem kaszel go chwycił i męczył. I dużo chwil upłynęło, zanim odczytał liścik różowy. Nie zapomniała—drżąca ręką skreślone tam stały słowa pożegnania, gdyż ona już musi umierać i słowa pociechy, otuchy i rady troskliwe—matczyne...

W kilka dni u wrót ementarza spotkały się dziwnym trafem dwa konduktu pogrzebowe. Za jednym ciągnął szereg karet; karawan, pokryty białymi wieńcami, wteńczył się majestatem przez wrota. Piękne damy otoczyły zalaną łzami, zbolala matkę; chór księży śpiewem intonował naprzemian z orkiestrą, prowadząc do wspólnego grobowca.

Ze skromnego wózka kilku kolegów zdjęto czarną trumnę i, poprowadzeni przez starego kapłana w białej komy, minęli orszak, niosąc ciało w głąb ementarza. do oddziału, wyznaczonego biedakom. Pod wiekiem, na piersi złożone dłonie trzymały krzyżyk i liścik różowy. Taką była wola zmarłego.

Pierwiosnek.

dzaju zabaw. Powietrze w dniu tym było zimne i dżdżyste, więc i publiczności stonkowo zebrało się nie wiele. Pomimo to, zdaje się, iż dochód jest znaczny, bo wszystkie prawie bilety zostały rozsprzedane.

Z naszych okolic.

Ostrołęka. Dr. Michał Januskiewicz podaje w „Medycynie” szczegóły co do pobytu ruchomego oddziału w Ostrołęce.

„Ludność całej gubernji została zawiadomiona o przybyciu oddziału. Chorzy od pierwszego dnia zaczęli się licznie zgłaszać ze wszystkich stron. Przez 30 dni oddział udzielił porady 1,850 chorym, w tej liczbie było 1,015 pierwszorazowych, czyli, że wypadła dziennie przeszło 60 chorych, około 35 nowych i 25 drugorazowych. Materiał operacyjny, dosyć obfity, składał się głównie z chorych dotkniętych zaćmą i wymagających operacyjnego leczenia skutków jaglicy.

Tu autor opisuje szczegółowo niektóre przypadki chorób, przedsięwzięte operacje, okres kuracji w okresie pooperacyjnym i dodaje:

„Chciałbym zauważyć, że pobyt miesięczny, jaki określono dla oddziału, jest trochę za krótki, na większe bowiem operacje pozostaje tylko dwa tygodnie, a trzeba pamiętać o tem, że nie wszyscy chorzy są w stanie zaraz na początku się zjawić, niektórzy z nich nie mogą się od razu zdecydować na operację, inni mają bardzo daleką drogę i t. p. Jeżeliby oddział mógł przedłużyć swój pobyt do 6 tygodni, to na większe operacje miałyby dwa razy tyle czasu. Byłoby to bardzo pożyteczne dla chorych, gdyż pomoc chirurgiczna jest najbardziej skuteczną i najwięcej korzyści przynosi chorzy w krótkim stosunkowo przeciągu czasu.

W Cesarstwie oddziały okulistyczne przebywają od miesiąca do czterech, w miarę jak zachodzi tego potrzeba. Co się tyczy leczenia, to przy kilkutygodniowym pobycie oddziały ruchome mogą przynieść istotną pomoc tylko w chorobach z przebiegiem ostrym, w cierpieniach oka przewlekłych można rachować na chwilową tylko poprawę.

Rozwodzący się szerzej, z punktu widzenia specjalisty nad cierpieniami oczu, autor konkluduje:

„Ażeby choć w części ograniczyć tę u nas tak częstą chorobę, trzeba się uciec do środków zapobiegawczych. W tym celu należałoby zaprowadzić, o ile można, wczesną i częstą kontrolę. Po raz pierwszy można poddać badaniu oczy dzieci, przystępujących do pierwszej spowiedzi, potem przy wstąpieniu do szkół, wreszcie przy poborze wojskowym. Wszystkich chorych na jaglicę należałoby zaraz leczyć, naturalnie, że do tego są potrzebne szpitale oczne na prowincji. Taki projekt podała przed kilku laty komisja, wyznaczona do zbadania tej sprawy we wschodnich prowincjach Pruskiej. Do szkoły i do wojska, żaden chory na jaglicę nie powinien być przyjęty, gdyż choroba ta, będąc bardzo zaraźliwa, w ten sposób najłatwiej się rozszerza, zwłaszcza w zakładach zamkniętych, gdzie chorzy ze zdrowymi przebywają razem.”

Ta cyfra 1,850, oznaczająca liczbę, szukających pomocy w ciągu miesiąca, nader wymownie przedstawia okoliczności szerzego rozwinięcia oddziału okulistycznego.

Z nad Buga (pow. ostrowski). Do dnia 6 b. m. mieliśmy piękną prawdziwie polską jesień. Pogoda i ciepło sprzyjały kończąc się zaszewom i kopaniu okopowizn. Od 6-go rozpoczęły się zimna, mieliśmy pierwszy szron zimowy, woda w kałużach dała się ścieła. Od tego czasu mamy wciąż zimną i prawdziwą jesień, ale ze strony mniej przyjemnej. Jak w wielu okolicach, tak i tutaj, odczuwaliśmy nasi gospodarze brak robotnika i z tego powodu w niektórych miejscowościach jeszcze dotychczas kartofli nie wykopano (10 paźd.). Co do zasiewów, to trzeba przyjąć ogólnie, że pięknie się ujęły i zazieleniły. Ci, którzy byli zmuszeni siał później, nie wyszli dobrze, bo natrafili na zimna, ale w okolicy naszej takich w ogóle mało. Sady, których w naszych okolicach nie wiele, gdyż w ogóle gospodarze nie lubią się w ogrodnictwie, mały w tym roku dają zysk. Jedynie na śliwki nie narzekano w tym roku.

W osadzie Zuzeli zamysłają już od lat kilku budować nowy kościół, na co zbierane są ofiary w kościele. Dozór kościelny zaczął w ostatnich czasach ruchliwiej się kolo tego krzątać.

Z Puszczy Kurpiowskiej, pisze do nas korp' pewien. „Przeczytałem z uwagą list p. Staszewskiego, dotyczący kurpiów w okolicach Jednorozca, ale w naszych stronach ostrołękich to już inaczej się dzieje.

U nas chłop nie chodzi już 35 wiorst o pieczonych ziemniakach, nie włoży na siebie torby, nie odziewa się w ławie. U nas wszyscy ubierają się w kuse ubiory niemieckie, kobiety używają parasolki. Ale poza tem poznałem się już z wielu dobrymi przemysłami (!), które nam dużo korzyści przyniosły. Poznałem, co to jest łubin, konieczyna i inne trawy, niektórzy z nas sprowadzają sobie nasiona z dobrych składów, wielu czyta gazetę i książki. Była nawet myśl urządzenia spółki chłopskiej dla sprowadzania narzędzi i ziarna do siewu, ale to się jakoś rozchwiało, bo trudno było zebrać pieniądze, a i zgody nie było.

Jakby się znalazł ktoś pomiędzy nami mądry i umiał pokierować, to i spółka owa doszłaby do skutku. Brak nam dużo oświaty, brak nam wielu rzeczy, ale powoli dźwigamy się i widocznie stoimy lepiej od naszych braci z Jednorozca. — *Korp.*

Parcelacja. Parcelacje majątków ziemskich, nawet mniejszych za pośrednictwem Banku włościańskiego coraz więcej się mnożą. W ostatnich czasach słyszeliśmy o kilku transakcjach dokonanych, a co do kilkunastu przedsięwziętych zostały kroki przedwstępne. Najwięcej podlegają parcelacji majątki w pow. plockim, sierpskim i płońskim.

Pasieki w pow. płońskim. Pod tym tytułem zamieściło czasopismo „Pszczelarz i Ogrodnik” notatkę pani Morawskiej ze Smardzewa. P. Morawska otrzymała w r. b. 300 funtów miodu z pasieki, złożonej z 13 uli ramowych. Sześć rojów było starych, 7 obsadzono w ciągu roku. Włościanie w Smardzewie i okolicach mają również pasieki, złożone z kilku lub kilkunastu pni i koszek, o ilości jednak zebranych miodu p. M. nie mogła zebrać danych, gdyż włościanie sprzedają zwykle miód wraz z woskiem. Bardziej postępowe gospodarstwo pszczelarskie prowadzi p. Strzeszewski z Arcelina, posiadający 30 uli ramowych, proboszcz z Sarbiewa, gospodarz jeden ze Słozewa i t. d.

Z pożaru Lubowidza. Spaliło się ogółem 53 osady, wraz ze studolami innymi zabudowaniami—183 budynki. 122 rodziny pozostaje bez dachu i chleba. Budynki ubezpieczone były na sumę 32,420 rubli, w ruchomościach poniesiono strat według obliczenia 18,292 rb. Ogień wszczął się zapewne z powodu nieostrożnego obchodzenia się z papierosem niedopalonym.

Dla pogorzalców Lubowidza. W „Rozwoju,” dzienniku wychodzącym w Łodzi, czytamy, że stolarze z fabryki Wutkiego w liczbie kilkunastu złożyli w redakcji tego pisma 4 rb. 35 k. na pomoc dla pogorzalców w Lubowidzu.

Jeżeli aż w Łodzi odezwały się serca ciężko pracujących ludzi, którzy widocznie zrozumieli całą groźbę położenia nieszczęśliwych, pozbawionych mienia i dachu na ziemi, to i serca bliższych im sąsiadów współmieszkańców jednej gubernji, pójdą również za tym dobrym przykładem.

Pożar w Straszewych. W d. 3 b. m., jak już pisaliśmy, wielki pożar zniszczył wieś Straszewy w pow. mławskim. Spaliło się 16 osad, razem 63 budynki. Budynki ubezpieczone były na sumę 14,570 rubli, w ruchomościach poniesiono strat na sumę 3,070 rub. Ogień rozszerzyłby się jeszcze więcej, gdyby nie pomoc z folwarku Dłutowa, należącego do p. Wrotnowskiego.

Cukrownia w Ostrowitem. W d. 28-go października odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę cukrowni w Ostrowitem w pow. rypińskim.

Akcyonariusze wypłacili dotychczas 25% zadeklarowanych wkłósów. Administratorem powstającej cukrowni jest znany w przemyśle cukrowniczym pan Broniewski, dyrektorem p. Lamparski.

Szczuczyn. W d. 9 b. m. tutejsza straż ogniowa ochotnicza, obchodziła doroczną święto rocznicy swego założenia. Rocznicą przypada właściwie 8 września, w tym roku z powodu różnych okoliczności, odłożono ją na dzień pomieniony.

Po nabożeństwie w kościele parafialnym goście i strażacy udali się do budynku straży, gdzie odbyło się przyjęcie. Podczas śniadania prezes Rady, rejent p. Wacław Bogucki w dłuższej przemowie zaznaczył, że straż działa obecnie według ustawy normalnej, chociaż zatwierdzenia wybranych na urzędy członków jeszcze nie otrzymał z rządu gubernialnego. Jakkolwiek ustawa wywołała pewne trudności w zorganizowaniu nowej straży z powodu przepisu, że członkowie czynni nie mają prawa głosu, jeżeli nie opłacają składki, dalo się to jednakże załagodzić, gdyż wszędzie zgo-

dono się dać takie prawo bądź bezpośrednio, bądź przez delegatów-dziesiątników. — Inne trudności także dało się łatwo ominąć przy dobrej chęci ze strony władz.

Wkrótce spodziewać się należy zatwierdzenia władz straży według nowej ustawy. **Ciechoćinek.** W ciągu tegorocznego sezonu kuracyjnego leczono się w Ciechoćinku 8,781 osób; waniem wydano 176,049.

Czerwińsk. W dniu 8 b. m. w osadzie naszej w obecności naczelnika pow. płońskiego kuratorów trzeźwości pp. A. Gieraltowskiego i R. Kluge i licznie zaproszonych gości, ks. Stanisław Pujdo po stosownem przemówieniu, dopełnił poświęcenia herbaciarni. Wewnętrzne urządzenie skromne, choć przyzwoite.

Ze Skępego. Jak donoszą „Dziennikowi dla wszystkich” ks. Józef Żydanowicz, prefekt seminarjum wymyślińskiego pracuje gorliwie w swej okolicy nad rozpowszechnieniem wśród ludności miejscowej przemysłu domowego, któryby biednej ludności pomógł lepiej zarabiać, a jednocześnie powstrzymać od wychodźstwa. Pomiędzy innymi ks. Ż., wysłał 20 chłopców na naukę tkactwa do Belchatowa w gub. piotrkowskiej. Chłopcy owi pracują tam już dwa lata, a za rok ukończą naukę. Obecnie ks. Ż. bawił w Łodzi celem wyszukania przedsiębiorcy, któryby, mając pod ręką wyćwiczone pracowników, chciał założyć fabrykę, bodajby na małą początkową skalę. Starania te znajdują się podobno na pomysłnej drodze.

Ks. Ż. stara się również założyć w Skępem towarzystwo dobroczynności i przytułek dla starców i kalek. Już przed kilku laty nabył plac obszerne tuż przy Borku, a w tym roku zbudował dom obszerne, na ten cel przeznaczony.

Ucieczka z więzienia. W dniu 13 b. m., jak donosi „Warszaw. Dniw.” dwaj bracia, osadzeni za kradzież razem w jednej z cel więzienia mławskiego, poraniwszy stróża, wydarli klucze i zbiegli. Zbiegłych schwytano w lesie pobliskim.

Ruch w sprzedaży majątków. W ostatnich czasach następujące majątki zmieniły właścicieli: Folwark Bachorz w pow. rypińskim nabył od p. Zyg. Wierzbickiego p. Raciecki; folw. Kołat w pow. lipnoskim 5 wólk przestrzemi nabył od p. Dzierżanowskiego p. Fryderyk Otto; folw. Sławogóra w pow. mławskim nabył od p. Kruszczyńskiego dr. Rajkowski z Ciechanowa.

Przetarg (in plus) ogłasza zarząd powiatowy mazowiecki na dz. 7 listopada za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na dzierżawę 3-letnią dochodów kasy miejskiej w Tykocinie, pochodzących z opłat za przewóz promami na rz. Narwi. Przetarg rozpocznie się od sumy 1,143 rb. (placa) dzierżawna roczna). Wadium 114 rb.

Pożary w gub. łomżyńskiej (od 28 sierpnia do 10 września) zrzuciły strat w majątku ubezpieczonym 4,890 rb., w ruchomościach—12,325 rb. Na 16 pożarów, zaszłych w tym przeciągu czasu, przyczyną powstania ognia w dziesięciu wypadkach było uderzenie pioruna; burza z d. 31 sierpnia wzniecała pożar aż w 8-iu wsiach.

Podczas pożaru we wsi Biodry, w pow. kolneńskim, d. 6-go września, znalazł śmierć w płomieniach chłopiec 9-letni.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Zebrań hodowców ryb. Otrzymujemy zawiadomienie, iż ogólne zebranie członków warszawskiego oddziału Cesarzowskiego Towarzystwa hodowli ryb i rybołówstwa odbędzie się w dn. 3 listopada o godz. 6-ej po południu w lokalu redakcji „Rolnika i Hodowcy przy ulicy Nowogrodzkiej nr. 36. Przedmiotem obrad będzie projektowana w r. 1900 wystawa rybacka w Warszawie.

Przewóz dzieci kolejami. Ministerjum skarbu wydało rozporządzenie, obowiązujące na kolejach skarbowych, na mocy którego dzieci od lat 5 do 10-ciu winny opłacać bilet kolejowy, podług taryfy dla dorosłych.

Foki. U ujścia Wisły, pod Gdańskiem, jak donoszą pisma zagraniczne... ukazały się foki, w wielkiej ilości.

Komitet naukowy przy ministerjum oświaty opracował projekt kuratorów szkolnych, które mają się składać z nauczycieli, przedstawicieli gromad wiejskich i osób, opłacających co najmniej 25 kop. rocznie na rzecz szkoły.

Lekarstwa zagraniczne. Przywóz lekarstw zagranicznych ulegnie ogranicze-

niom. Każdy dozwolony środek leczniczy zagraniczny trzeba będzie ogłaszać w „Praw. Wiestn.,” w „Wiest. Finans.” i „Wiestn. obszczest.,” Hygieny i Medycyny. Prócz tego będą drukowane spisy dozwolonych i zabronionych lekarstw zagranicznych.

Komisja specjalna, wydelegowana w celu uregulowania czasu roboczego farmaceutów, proponuje: 1) wprowadzenie dwóch zmian pracy, od godz. 9 do 3-ej lub czwartej i od 4-ej do 11-ej; 2) skrócenie dnia roboczego od godz. 9 z rana do 9-ej wieczorem; 3) wynagrodzenie osobne za godziny pozaterminowe; 4) urządzenie dyżurów specjalnych.

Ministerjum rolnictwa, według informacji dzienników petersburskich, przystąpiło do opracowania ustawy dla włościańskich towarzystw rolniczych.

Ministerjum rolnictwa, jak piszą dzienniki petersburskie, zamierza wprowadzić nowe przepisy, dotyczące stacji doświadczalnych rolniczych. Działalność stacji ma być zjednoczona, stacje mają otrzymać podział terytorjalny.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Wojnę która toczy się pomiędzy Anglią a Transwaalem można ochrzcić walką „o złoto i djamenty.” Ołbrzym Goljat zapragnął świecących kamyków małego Dawida, który jednakże nie chce ich oddać dobrowolnie i uporczywie postanowił bronić swojej własności. Bo tylko o kamyki, o żyły złotodajne wynikł ten turniej niezwykły, który kosztować będzie tysiące ofiar. Ale to może konieczność polityczna, życiowa walka, może inaczey, narody w bezczynności i kwietyzmie nie postępowałyby naprzód, może... więc na temat wojny roztkliwić się nie będziemy, eho! przyznajemy wraz z innymi, że pobudki i przyczyny, jakie ją wywołały, nie są sympatyczne. To też ogólnie opinia ludzi „poczciwych” przyjęła wiadomość o niej bardzo nieprzychylnie, a dla Anglii z wielką nieżyczliwością. Gdyby waleczyły tylko opuje i przekonania ludzkie, to boerowie z pewnością zwyciężyliby, bo mają za sobą przewagę, ale w wojnie przemawiają armaty i kule, one zwyciężają. Mielimy już sposobność niedawno wymienić ilość wojska, jaka może waleczyć po jednej i drugiej stronie.— Przewaga po stronie angielskiej wielka i nie trzeba pytać, kto powinien zwyciężyć. Tymczasowo jednakże Anglia nie sprowadziła jeszcze wszystkich swych sił, więc transwaalczykom w początkowym pochodzie towarzyszy powodzenie. Zresztą wiadomości z pola walki są bardzo skąpe i trzymane są wyłącznie w rękach angiłków, którzy naturalnie niechętnie chcą ogłaszać o swych niepowodzeniach, a przy najmniej starają się je przedstawiać w łagodniejszym oświetleniu. To zaś co dochodzi niekiedy drogą przez Francję, również nie zawsze zasługuje na wiarę, bo z tej strony również może być stronnicze przedstawienie rzeczy. My nie możemy naturalnie uwzględnić szczegółowo postępu wojny i nawet nie chcemy radzić czytelnikowi, aby kupił sobie mapę sztabową Transwaalu i śledził uważnie ruchy wojsk. Możemy tylko zaznaczyć ważniejsze chwile, które zaważą na szali. Dotychczas takich chwil mało: zburzenie angielskiego pociągu pancernego, biegnącego w bliskości Transwaala, a eo ważniejsze zwycięstwo przez boerów obwarowanego miasta Mafeking, gdzie miała miejsce pierwsza walniejsza utarczka. Spodziewać się można, że w dalszym ciągu przez jakiś czas Transwaalowi, który mówiąc nawiasem nadspodziewanie dobrze jest wojennie zorganizowany, a plan wojny przygotowali mu usłużni Niemcy, że i w dalszym ciągu towarzyszyć będzie powodzenie dopóty, dopóki nie przybędą w większej ilości wojska angielskie, które już obecnie na plac wojenny wyruszyły. Wtedy zapewne położenie zmieni się znowu na korzyść angiłków. Mówimy zapewne, bo cóż stanowczego twierdzić można? Dawid niekiedy pokonywa Goljata! Pamiętajmy, że Anglię z musu tylko podjęli tę wojnę, że nie ożywia ich duch wznioślejszy, żaden zapal. Początkowe niepowodzenia niechętnie usposobiły ludność, wzbudzą nieufność w wojsku, co osłabi energię i ochotę. Ale w przepowiednie wdawać się nie będziemy.

Więc rozporządzenia językowe dla Czech i Morawy, które przez tak długi czas wywoływały zacieklej opór niemców, zostały zniesione. Przywrócone z powrotem dawne prawa, zapewne dopóty, dopóki nowe nie zostaną wydane, przynajmniej językowi niemieckiemu dawne znaczenie i powagę społeczną-polityczną w obudów krajach. Mniejszość zwyciężyła większość, nie kultura, nie idea, a brutalnością... i stanowczością. Tak czynią

Niemcy. A Słowianie? Czesi dość miękko protestują; porzeczali afisze żałobne z napisem: „w Austrii umarła sprawiedliwość” i na tem niemal konie. Posłowie czeszy przystąpili naturalnie do opozycji, ale nie do obstrukcji i w rezultacie obrady toczą się w parlamencie. Polacy lawirują. Czego tam wymaga polityka — nie wnioskujemy, ale pewne stanowcze przejście na jedną lub drugą stronę, pewna bezwzględność w polityce nadałaby Kołu Polskiemu więcej powagi, zwłaszcza że Koło to jest jednym z liczniejszych stronnictw, zasiadających w parlamencie austriackim.

Zapewne obrady, które się we czwartek rozpoczęły, wyraźniej zarysują stanowisko polaków.

Z czasopism.

„Potrzebna siła” oto tytuł ostatniego fejetonu „Posła Prawy”. Potrzebną tą siłą dla nas szczególnie jest zdolność do pracy zbiorowej w całym organizmie społecznym, w zrzeszeniach towarzystwach i związkach. Jesteśmy narodem, którego znamioną cechą, jest wysoce wybujały indywidualizm, który sprowadził na nas wszelkie nieszczęścia.

„Właściwość ta pozostała w naszym charakterze dotąd z tymże samym wpływem praktycznym. Dość wejrzeć w nasze stowarzyszenia, obrady, roboty zbiorowe, ażeby przekonać się dowodnie, że ciągle jesteśmy cebrem raków, które wysypane na ziemię dążą w kierunkach odmiennych. Ta siła odródkowa przejawia się między nami wszędzie. Znane są rozpady ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych. Tworzą się tam bezustanne związki, które wciąż rozłamują się na drobniejsze. W pewnym np. mieście kilkunastu polaków zorganizowało się... w dwa towarzystwa cyklistów.

Indywidualizm jest naszą cechą.

„Gdyby ktoś, zebrawszy odpowiedni materiał, napisał psychologię narodu polskiego, rzuciłby rześiste światło nie tylko na naszą historję i życie obecne, ale nawet na rozwój przyszłości. Może z tego badania okazałoby się, że my skutkiem szczególnych ułomności charakteru, osobliwej duszy, jesteśmy niezdolni do tworzenia wielkich i silnych skojarzeń, któremi odznaczają się inne społeczeństwa, a natomiast posiadamy przeciwne przynioty, których należyte użytkowanie wynagrodziłoby nam straty z tego braku płynące, może okazałoby się, że my za ten brak potępiamy siebie niesłusznie i że powinniśmy wyzyskiwać nie to, co jest naszą słabością, ale to, co jest naszą siłą.

Jednakże w życiu przy stroju obecnym nasz indywidualizm, który tworzy czasami bohaterów oddzielnych, dla pracy społecznej, która wymaga uzdolnień społecznych jest zgubnym nieraz.

„Nie by nam nie pomogło, że jesteśmy urodzonymi indywidualistami, że nawet ten gatunek ludzi będzie bardzo pożądanym i uprawnianym w przyszłości, jeśli teraźniejszość wymaga koniecznie uzdolnień społecznych. Zanim ta przyszłość nadejdzie, teraźniejszość wykona swój wyrok. Chociażby Polacy w Stanach Zjednoczonych lub w Niemczech jaknajmocniej wierzyli w swój indywidualizm i szczyli jego godnością, chociażby nim rozgrzeszali wszystkie swoje rozterki, jeżeli zjednoczonym amerykańskim lub niemieckim przeciwstawiać będą swoje rozbieżności, zginą w nierównej walce. Bo uorganizowana łączność w obecnych warunkach życia daje zawsze siłę i przewagę nad mechaniczną mieszanią i rozpadem. — „Ja nie mogę”, jest to wielki i święty wyraz, przed którym kłękając powinna bogini sprawiedliwości, ale z którego szyderczo roześmieje się rzeczywistość. Odpowie ona: „Nie możesz?”

—ale musisz. Nie możesz wyrzec się swej indywidualności, zrobić ustępstwa, przystosować się do innych, — to przypadnie i przypadną wraz z tobą miliony podobnych. Ty nie jesteś stwórcą, ale stworzeniem, które musi przyjąć przeznaczone warunki istnienia.

Starajmy się więc wyrabiać w sobie przekonanie o wielkiem znaczeniu solidarnej pracy zbiorowej, zmuszamy się poprostu do wysiłku w ustępstwach dla pracy publicznej, nie tamujmy swoją indywidualnością pracy społecznej zbiorowej, bo w niej spoczywa obecnie dźwignia siły narodowej, rozwoju społecznego.

Nowe książki i wydawnictwa.

„Świat”. Pod takim tytułem p. A. J. Stodółkiewicz wydał dziełko, które niewątpliwie zwróci na siebie uwagę całego świata uczonego. Autor, jak czytamy w przedmowie „przedkłada nową hipotezę kosmogoniczną, która, jak się zdaje, lepiej aniżeli hipoteza Laplasa, tłumaczy powstanie układu planetarnego”. Książka napisana jest bardzo przystępnie.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 20 Października. Na targ dzisiejszy dowieziono około 1350 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 500 korcy, żyta 500 korcy, jęczmienia 200 korcy, owsa 100 korcy, gryki 50 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy. W obec coraz więcej pogarszającego się rynku pieniężnego, tendencja na zboże znów słabsza, i u nas również ceny dziś doznały zniżki. Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00, do 5,25 za 240 f., żyto od rb. 3,90 do 4,00 za 230 f., jęczmień od 3,15 do 3,90 za 210 f., owses od 2,40 do 2,50 za 140 f., grykę od 4,50 do 4,75 za 210 f. Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono — berlinkę z żytem i do Warszawy — berlinki pszenicą i z żytem. Gdańsk. 20 października. Tendencja słaba, ceny żyta i pszenicy eokolwiek niższe.

Warszawa 20 październ. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terospolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiekach, Pszenica krajowa wyborowa 99—100, średnia 88—96, posłednia 80—87. Żyto krajowe wyborowe 79—80, średnie 77—78, posłednie 75—77. Jęczmień browarny —. Na paszę i kaszę 72—83 —. Owies krajowy 58—82 Groch polny warzelny —. Gryka 89—94. Uspობienie słabe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto średnie 4,00—4,35 za korzec. Pszenica 5,60. Jęczmień 0,00—0,00. Owies 2,90—3,25.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,75 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5.—drobne 4,5.—97,25, duże 4—drobne 4—90,70. Listy m. Płocka — n. Łomży — not.

Renta państwowa 4—99,05. Pożyczka premiowa z 1864 r.—299. z r. 1866—268,—. Premiowa szlachecka 5—209.

Łomża, 17 październ. Pszenica 5,20 — 5,55 rb, żyto 4,00—4,35, jęczmień 3,90 owies 2,90 — 3,25 rb., gryka 3,35—3,50 rb., groch 5,25—5,50, kartofle 1,00—1,35.

Odpowiedzi Redakcji.

P. W. Krzyżda. Ponieważ korespondencja nie mogła być w całości umieszczona, — nie z naszej winy, a mianowicie część, której w ogóle dotykać nie można, musieliśmy przeto poświęcić całą, gdyż reszta nie przedstawiała odpowiedniego materiału. Interesowanemu. Kancelarji, o którą Szan. Pan zapytuje, nikt nie przejął. Większa część papierów załatwioną została przez innych adwokatów, którym zmarły powierzył sprawę w czasie swej kilkumiesięcznej choroby. Tylko może bardzo nieznaczna część oddana została do sądu.

Czasami piszemu. Artykułu Sz. Pana w całości umieścić nie możemy. Zbierzemy razem wszystkie głosy, jakie do nas w poruszony sprawie dochodzą w jednym artykule i uwzględnimy w nim uwagi, mające mniej lub więcej ogólniejsze znaczenie.

„Ig.” List otrzymaliśmy,—dziękujemy. W przyszłym numerze.

„Krytykowi.” Już dawno Ezop orzekł, że najwięcej na świecie jest... krytyków. Cieszymy się, że Szanowny Pan potwierdził to i nie wyróżnia się od większości. I to dobre.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Cukiernia i Fabryka Pierników F. Sińskiego poleca swoje wyroby. Płock, przy ulicy Kolegiальной.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, przy ulicy Kolegiальной.

„ROMANA” Magazyn Kapeluszy Damskich Modele paryżkie i fasony krajowe. DOBOR KWIATÓW W SZTUCZNYCH. Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Żaluskiego).

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegiальная № 13.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewenszlejna.

Podręcznik dla rejentów NASTOLNAJA KNIGA DLA notariuszow

składający się z 2-ch części, str. 616, ułożył na podstawie długoletniej praktyki rejentalnej i wydał w formie i języku urzędowym

MIECZYSLAW GUTKOWSKI

Cz. I zawiera wskazówki prawne o tem, co należy mieć na uwadze przy spisaniu różnych aktów, oraz wzory tych aktów, wniosków hipotecznych, zaświadczeń i t. p., zaś w Cz. II zgrupowane są wszystkie przepisy, rozporządzenia i wyjaśnienia, mające zastosowanie w notarialnej praktyce Cena w oprawie za obie części razem 7 rb. 50 kop.

Skład główny w księgarni M. Gutkowskiego w Płocku. Wysyłka skuteczniejszą się za zaliczeniem pocztowym.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

W SKŁADACH APTECZNYCH I APTEKACH

Dla wiadomości Publicznej!!

„Gazeta Policyjna“ w № 179 pisze co następuje: „W ostatnich czasach zauważono, iż dowóz do Warszawy koniaków zagranicznych znacznie się zwiększył; kupowane są jednak przeważnie gatunki tańsze, w cenie 1½ do 3 rb. za butelkę. To ponownie dowodzi zaufania, jakie mają tutejsi mieszkańcy do marek zagranicznych. Z badań dokonanych w laboratorium miejskiem okazało się, iż tanie gatunki koniaków zagranicznych nie są czem innym, jak zwyczajną wódką, sporządzoną często ze źle oczyszczonego spiritusu przy pomocy esencji koniaku i roztworu karmelu. Daleko lepsze od tych trunków są koniaki ruskie, naprzykład Saradzewa, przygotowywane z prawdziwego winnego grona, równające się wysokim gatunkom wyrobów zagranicznych, sprzedawanych w Warszawie.



LEOPOLD LESSIN SZEWIC W WARSZAWIE Nowy-Świat 60.

Poleca swój bogato zaopatrzony Magazyn obuwia męskiego i damskiego.

BIURO UNGRA Aleja Jerozolimska 86 (róg Marszałkowskiej).

Stale posiada na składzie Meble nowe i używane. Wielki wybór Mahoni.—CENY NIZKIE.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Poszukuję miejsca lektorki

stałej lub przychodniej. Bliższa wiadomość:

Łomża dom

RÓŻY

ul. Dworna w mieszkaniu p. Niemirowskiej.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Płocka.

W wykonaniu § 82 ustawy Towarzystwa Kredytowego m. Płocka, Dyrekcja tegoż Towarzystwa podaje do wiadomości że 3 nieruchomości m. Płocka, z powodu nieopłacenia raty kwietniowej 1899 r., wystawione zostały na sprzedaż publiczną, a mianowicie: 1) Dom pod № 5046 przy ulicy Bielskiej, obciążony pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 1600; w dniu 2/14 grudnia 1899 r. o godzinie 11 przed południem, w kancelarji reagenta Zborowskiego w gmachu Sądu Okręgowego płockiego. Licytacja rozpocznie się od sumy rb. 2400, wadium oznaczono na rb. 320

2) Dom pod № 185½/6 przy ulicy Bielskiej, obciążony pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 1800 w dniu 7/19 grudnia 1899 r. o godzinie 11 przed południem, w kancelarji reagenta Zborowskiego w gmachu Sądu Okręgowego płockiego. Licytacja rozpocznie się od sumy rb. 2700, wadium oznaczono na rb. 360.

3) Dom pod № 100A przy ulicy Dobrzyńskiej, obciążony pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 1600, w dniu 2/14 grudnia 1899 r. o godzinie 11 przed południem w kancelarji reagenta Zborowskiego, w gmachu Sądu Okręgowego płockiego. Licytacja rozpocznie się od sumy rb. 2400, wadium oznaczono na rb. 320.

Szczegółowe objaśnienia i warunki licytacyjne złożone zostały do ksiąg hipotecznych powyższych nieruchomości, i takowe mogą być przejrzane w wydziale hipotecznym, lub w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Płocka. Płock, d. 24 września (4 października) 1899 roku.